



Fragment sensacyjnego filmu amerykańskiego pod tyt. "Kawalerowie dzikiego Zachodu" z uroczą hiszpanką, Conchitą Montenegro i sym patycznym George O'Brienem w rolach głównych.



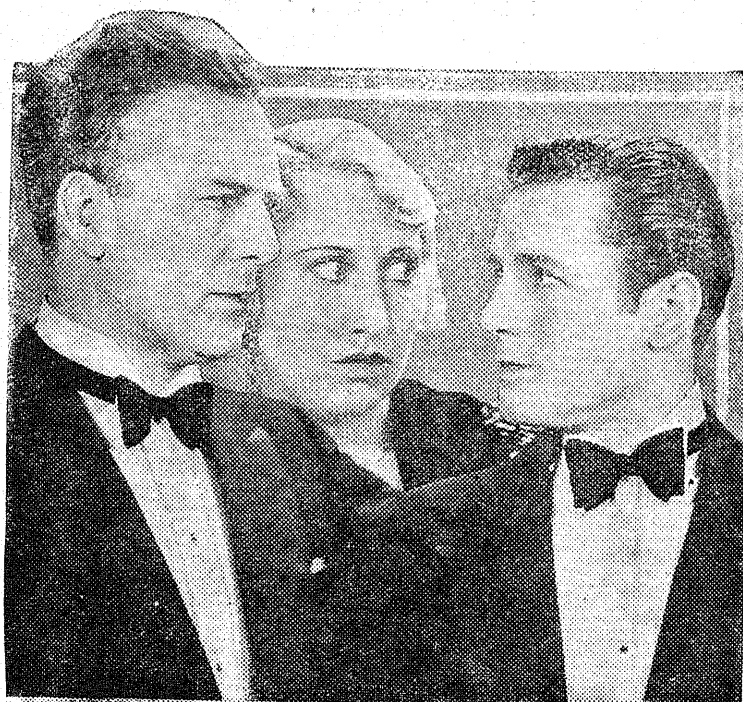
Świetny śpiewak opery nowojorskiej, Lawrence Tibbett oraz jego partnerka, Grace Moore w filmie "Jenny Lind".



Bożyszcze kobiet, John Gilbert, niezapomniany "Upiór Paryża".



Scena z filmu "Carmencita", w którym popisową rolę męską kreuje znakomity aktor ekranu Edmund Love.



Odtwórcy głównych ról w filmie pt. "Miłość złoczyńcy" — Thomas Meighan, Charlotta Greenwood i Wiljam Bakewell — dają prawdziwy koncert gry aktorskiej.



DODATEK NIEDZIELNY DO "KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 11 czerwca 1933 roku

Nr. 24

Życie rzemiosła w okolicach Łodzi



Rzemiosło polskie nie tylko w Łodzi, lecz także w okolicznych miastach, doceniając wielkie znaczenie oraz korzyści tak materialne, jak kulturalne i towarzyskie, organizowania się w Stowarzyszeniach, łącząc w sobie członków, związanych bądź to wspólnością interesów lub idei, bądź pokrewnością zawodów, zmierza usilnie, by wszyscy, pracujący na tej niwie, byli zorganizowani i tworzyli jakby jedno ognisko. Ostatnio akcja taka, prowadzona energicznie na terenie Rudy Pabjanickiej, uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Oto w dniu 21 ub. m. nastąpiło w mieście tem uroczyste poświęcenie lokalu i bufetu Tow. Rzemieślniczego "Resursa", znajdującego się przy ul. Staszycy nr. 131. W uroczystości m. in. wzięły udział: radca Izby Rzemieślniczej p. Jarmicki — prez. „Resursy”, p. Kowalski, ks. Moskwa, sekr. p. Kalisz oraz liczne zgromadzenie członków.

Silniejsza niż śmierć.

Nepmanom, różnym bogaczom i wogóle obcym kapitalistom niema co zazdrościć. Ich życie bezsprzecznie jest ciężkie. Po między nimi utrzymało się mnóstwo przeżytków w związku z ich forszą. Całe swoje życie starać się muszą o swój majątek, żyć w ciągłym strachu, że zostaną okradzeni. Ani zdechnąć z pieniędzy nie jest tak słodko. Do piekła przecież nikt pieniędzy nie zabierze.

Wiele dziwną historię pieniężną słyszałem o pewnym nepmanie. Historia za zwyczaj obrazowo charakteryzuje kapitalistów pod każdym względem. Jest to wogóle zadziwiająca satyra, skierowana przeciwko nepmanom i wogóle wszystkim, którzy pieniądze ubóstwiają więcej niż życie.

Żył w Leningradzie niejaki P. J. Sysjajew. Był to człowiek cośkolwiek dziwny. Na początku Nepu posiadał zakład fryzjerski. Tylko że oprócz strzyżenia i golenia handlował jeszcze walutą zagraniczną i wogóle spekulował. No, oczywiście, że przepadł. Przepadł w 26 roku w lecie. O mało a znalazłby się gdzie należy. Niebawem, wypędził go z Leningradu. Dali mu mówiąc minus 7 czy plus 7 lub 8, diabli to wezmą — ja na tem wszystkim narazie jeszcze się nie znam. Jednym słowem ze ślały go jako spekulianta gdzieś daleko. — Chcąc, nie chcąc, musiał jechać.

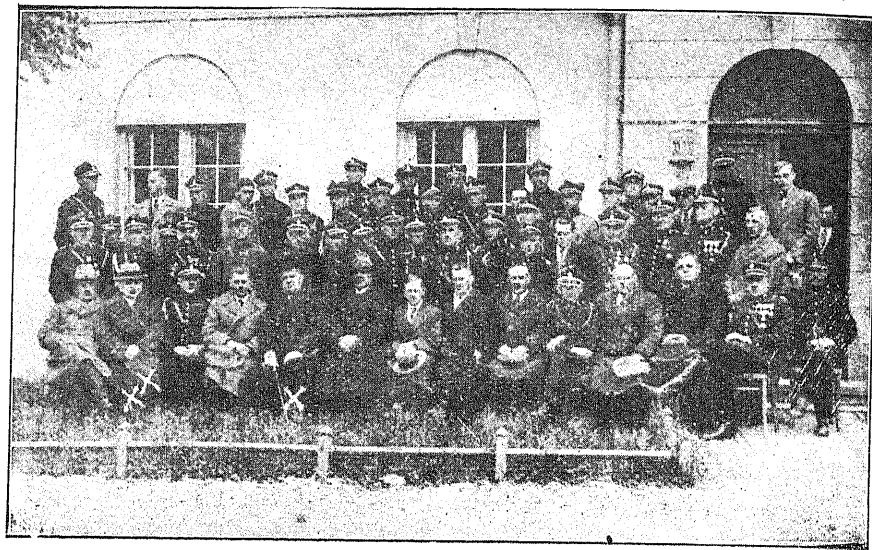
Trzeba powiedzieć, że takiego losu się spodziewał. Nie miał czystego sumienia. Jeszcze tydzień przed tem powiadał swym kompanistom, że boi się, że może się z nim coś stać. Na wszelki wypadek wziął starą skórzaną bluzę, odpruł podszewkę a potem zaszył tam sobie dziesięć starych carskich złotych monet i jeden złoty kwadrant. Przypomniacie sobie może, państwo wyuano w roku 24 takie własne złote kwadranty dla potrzeb technicznych. A więc na wszelki wypadek cały swój majątek zaszył do bluzy z której już nie wyndozu czy wiascynie, której już z siebie nie zdążył mówić. Kożne papierowe pieniądze zaszył jeszcze w spodniach.

I czekał. Długo jednak czekać musiał. Wkrótce go zabrali i z bluzą. W jesieni odwieźli go dokąd najezało.

Nie wiadomo jednak jak tam żył. Może najprawdopodobniej, nie żył zbyt źle. Tem bardziej, że pieniędzy papierowych miał cały zapas. On, więc, od czasu do czasu rozpruwał spodnie i wyjmował papierki. Ale złota nie dotknął.

Żyje tam już rok. Nagle zachorował. Za palenie płuc. Przeziębł się. Dusił go oczywiście kaszel, dokuczala mu grypa. Temperatura minus 40 stopni. W boku kłuje, nie ma apetytu. Człowiekowi staje się, że śmierć się zbliża.

I pewnej nocy zdejmując z siebie skórzaną bluzę i odpruwa podszewkę. Odpruwając podszewkę, wkłada do ust złote monety i polyka jedną po drugiej. Połknął mógł tylko pięć czy sześć sztuk, gdyż jego współtowarzysz, zauważywszy to zbrodnicze dzieło, uniemożliwił mu dalsze poly-



Zjazd naczelników Straży Pożarnych pow. łaskiego w związku z wojewódzkim zjazdem w Łodzi. x) Starosta Powiatowy p. Wallas Jan — przewodniczący zjazdu, xx) Inż. Teodor Gałązka — długoletni Prezes Straży w Łasku.

kanie pieniędzy. Przyjaciel—było ich tam siedem—zauważywszy to, wszczął straszliwą awanturę.

I chociaż przyjaciela błagał, prosił, ten mu powiada:

O złoto mi nie chodzi. Ja sobie złota nie wezmę. Ale ja, powiada, nie mogę do puścić do tego, abyś złoto polykał. Zapalenie płuc przemijnie a tu ani pieniędzy nie pozostanie a wogóle — zanieczyszcisz sobie żołądek.

Krótko powędzawszy, stan chorego wkrótce się poprawił. Znow normalnie oddychał. Ale wyłoniły się nowe niedomagania, W żołądku coś kłuje, jeść nie chce, sucho w gardle. Dobrze się stało, że chory nie połknął wszystkich pieniędzy. Mógł udać się do Tomsku, gdzie dokonano by operacji, ale on był uparty i nie chciał wyjechać. Może bał się, że będąc w narkozie o niczem nie będzie wiedzieć, a chirurdzy rozkradną jego pieniądze. Zgodził się tylko na

kurację wewnętrzną i pozwolił się wygnatać. Masaż działała wyśmienicie. Używając różnych środków udało mu się wydać z siebie pieniądze.

Przełczywszy je, przekonał się, że jest ich mniej niż być powinno.

Tu zachodzi coś niejasnego. Albo skradł mu pieniądze podczas awantury jaka się wywiązała, kiedy pieniądze polykał, albo coś pozostało jeszcze w żołądku. Brakuje cztery monety i ten kwadrant. Zdaje się, że w żołądku nic nie pozostało. A zatem okradł go. Należy więc przerwać masaż i kurację.

Alte paco obmawiać ludzi? Może przecież pieniądze są w żołądku. POCO podjęzwać ludzi, kiedy dla zdrowia nie odgrywa to żadnej roli. Złoto nie może rdzewieć i może tam leżeć wjeznie. Smutnem jednak jest, że waluta leży bezużytecznie. Ale może jest w ruchu u innych obywateli.

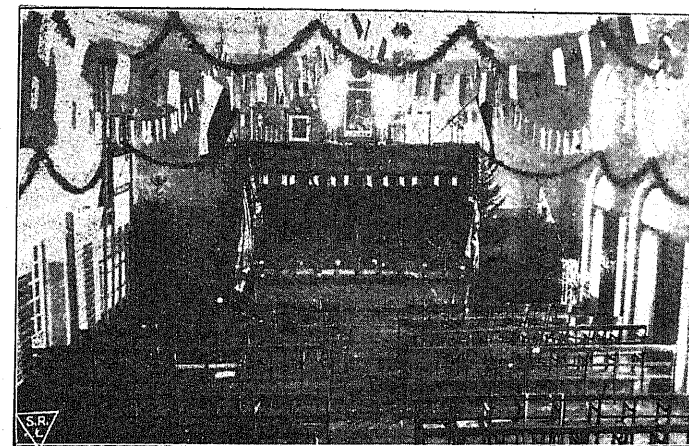
Mich. Zoszczenko.



Z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża urządzono w Łodzi szereg pokazów z działalności tej instytucji. Na ilustracji auto z drużyną ratowniczą, objeżdżające ulice naszego miasta.



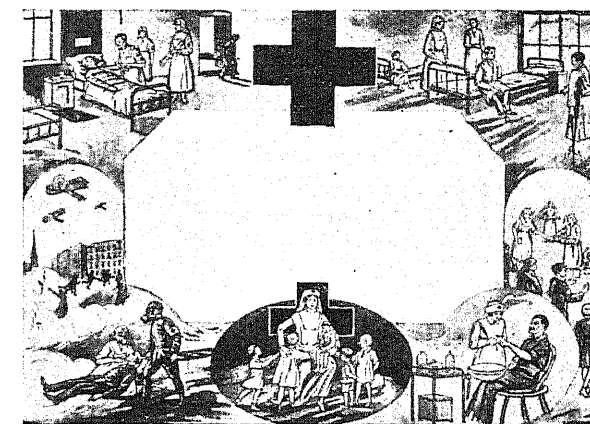
Barwny obrazek z wycieczki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Księżaczki przed kościołem w Złakowie.



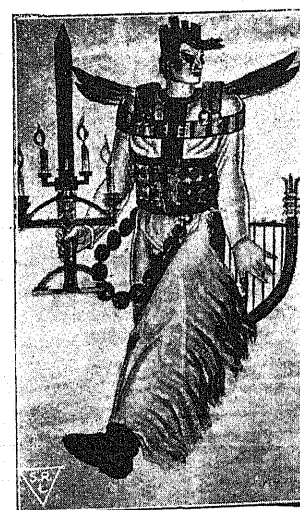
Echa świętej pieśni w Zgierz. Pięknie udekorowana sala szkoły powszechnej nr. 1 gdzie odbył się turniej śpiewaczy szkół powiatu łódzkiego.



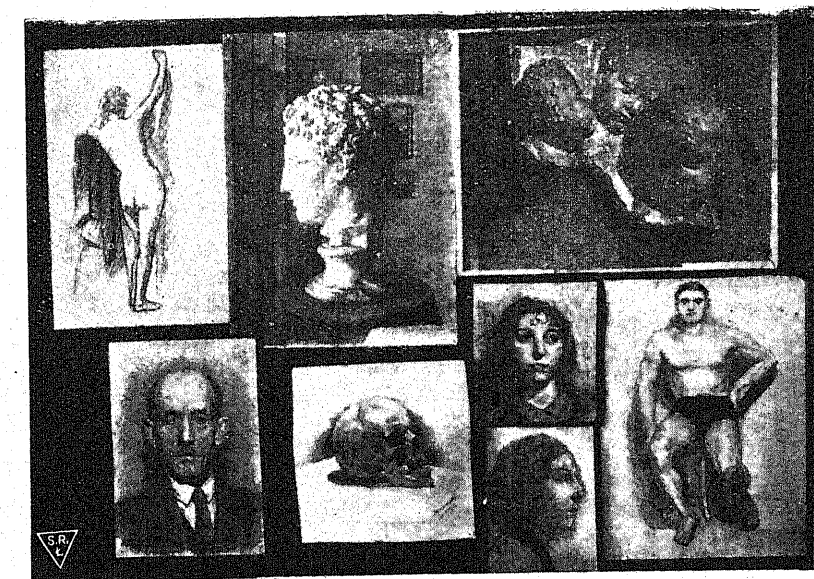
Grono nauczycielskie z p. kier. Bronisławem Boruckim na czele oraz dżiatwa szkolna szkoły powszechnej żeńskiej Nr. 41 w Łodzi po uroczystej akademii z okazji nadania szkole imienia (ś. p. Prez. Michałny Mościckiej).



Piękna i charytatywna akcja Polskiego Czerwonego Krzyża cieszy się ogólnym uznaniem i poparciem całego społeczeństwa. Oto kilka symbolicznych fragmentów z działalności tej instytucji.



Fr. Walczowski. "Światłonośny".



Prace uczniów szkoły art. mal. Dobrowskiego. Fragment z pokazu szkolnego w dzień uroczystości "Protestu" 25 maja r.b.

Cygan wygrał — cygan przepił.

Cyganie hiszpańscy należą do najbiedniejszej klasy ludności. Mieszkają za miastem, a tylko w zimie ściągają w mury miejskie, kryjąc się przed zimą. Jedną z takich wędrownych band cygańskich przywodziła w zimie do Toledo. Obrali i wynajęła sobie jako locum pustą piwnicę.

Pewnego dnia rozeszła się po mieście wiadomość, iż cyganie nabyli los od wielkiej loterii hiszpańskiej, której ciągnięcie odbywa się raz do roku przed samą wiadomością, iż cyganie nabyli los do wielkiej loterii jest jednym z największych wydarzeń w życiu całej ludności półwyspu Iberyjskiego. I nic dziwnego — główna wygrana wynosi 6 milionów pesetów. Dzień ciągnięcia jest dniem doniosłym, którego nie może zaćmić żadne inne wydarzenie jakiegokolwiek natury.

To też w całym Toledo wrzało i gotowało się jak w garnku, gdy się dowiedziano, że cyganie wygrali 40.000 pesetów. Każdy z poczytych toledańczyków zadawał sobie pytanie: co zrobią cyganie z wygranymi pieniędzmi?

Dręczącą zagadką została rychło rozwiązana. Następnego dnia cyganie w liczbie trzydziestu chłopów ruszyli do centrum miasta, władowali się do największego sklepu kolonialnego i wykupili wszystko, dosłownie wszystko, co sklep zawierał, z wyjątkiem oczywiście urzędzenia. Wszystkie zakupione zapasy władowali na wózek i zawieźli do swej piwnicy. Po tym wyczynie ci sami cyganie wtargnęli do Bodegii i zakupili 12 beczek z winem oraz tęgi zapas flaszek z różnymi napojami. I ten ładunek znalazł się z koleją w sławetnej piwnicy.

Co się działo w owej piwnicy przez następne cztery dni i cztery noce, tego nikt nie wie. Piwnica była przez cały ten czas szczególnie zamknięta i ani jeden z ciemno-



Pejzaz tyrolski w pełnej krasie czerwcowego słońca — z widokiem na potężne szczyty Alp tyrolskich.

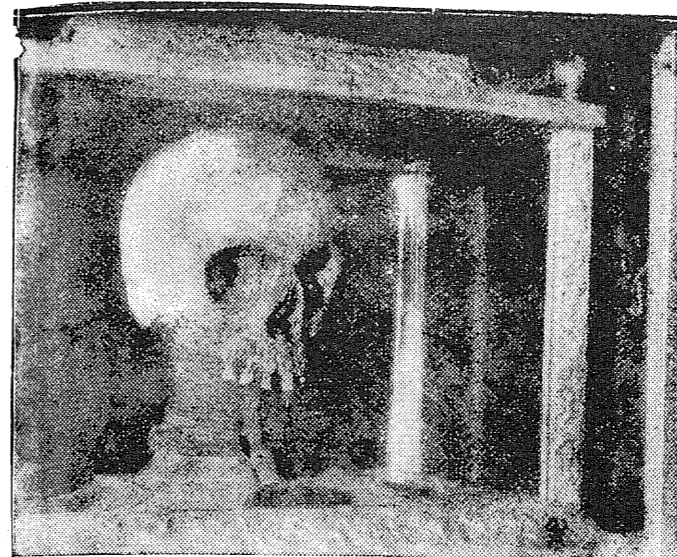
cych Panntgruelów nie wytknął nosa na święta Boży. Nareszcie piątej nocy gdzieś księżyc stał już w pełni na niebie, banda cygańska wywędrowała z Toledo. W piwnicy znaleziono pagórek objęzonych kości, 604 puszek od konserw, 156 pustych flaszek i 12 głucho-brzmących beczek, w których nie było już ani kropki szlachetnego trunku.

Tak wyzyskali wygraną na loterii cyganie toledańscy, o czym doniosły pisma hiszpańskie. komentujące obszernie, jak zwykle, wszystko co ma związek z wielką loterią doroczną. M. K.



Na terenie Konstantynowa bardzo żywą i owocną działalność — w rozwoju tężyzny fizycznej i duchowej młodzieży prowadzi miejscowy oddział Sokoła, który poza wewnętrzną zbiórką i ćwiczeniami urządza częste zawody pokazowe na wolnym powietrzu, by zachęcić szerokie masy młodzieży niechrześcijańskiej i nieświadomionej do wstępowania w zorganizowane szranki. Na ilustracjach naszych 2 fragmenty z takich zawodów, a mianowicie raport komendanta oraz wolne ćwiczenia.

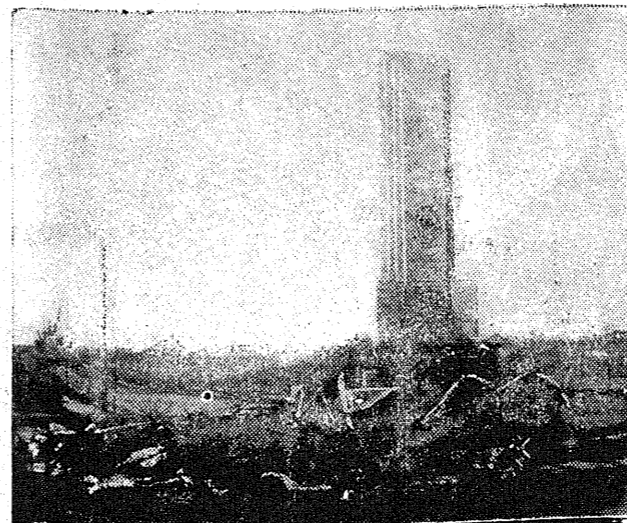
PIĘKNO W PRZYRODZIE



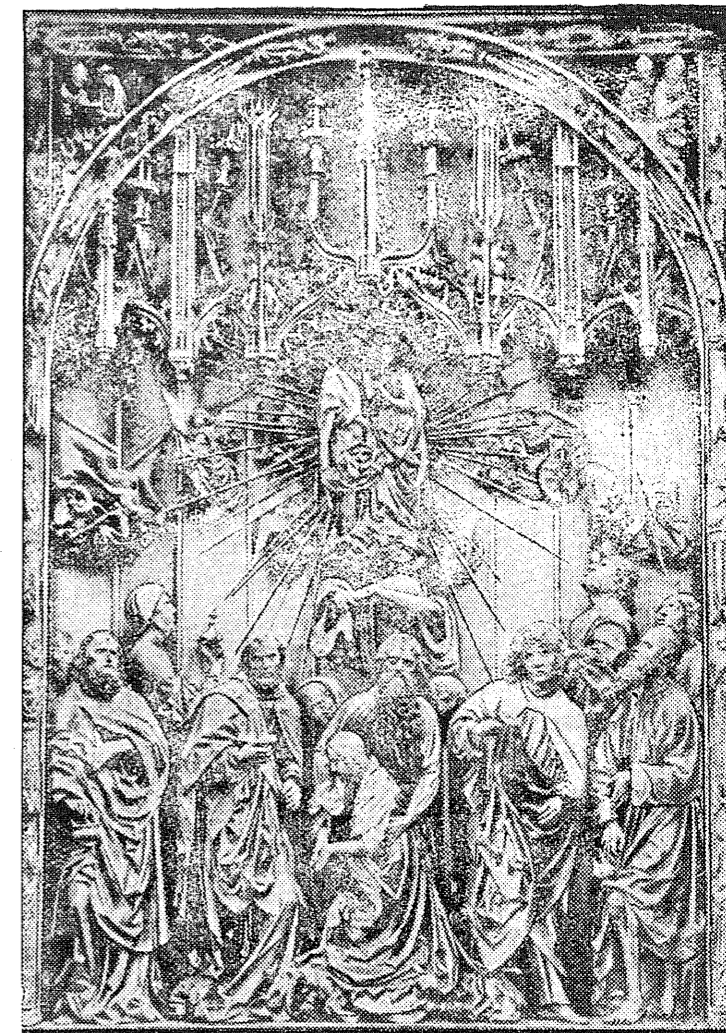
Po klęsce, zadanej wojskom tureckim pod Wiedniem przez króla Jana Sobieskiego, sułtan turecki posłał wielkiemu wezyrowi Kara Mustafie sznur jedwabny, aby przez powieszenie odpokutował za klęskę. Na zdjęciu naszym czaszka Kara Mustafy z sułtańskim sznurem, okryconym dokoła szyi, która przechowywana jest w zbiorach wiedeńskich.



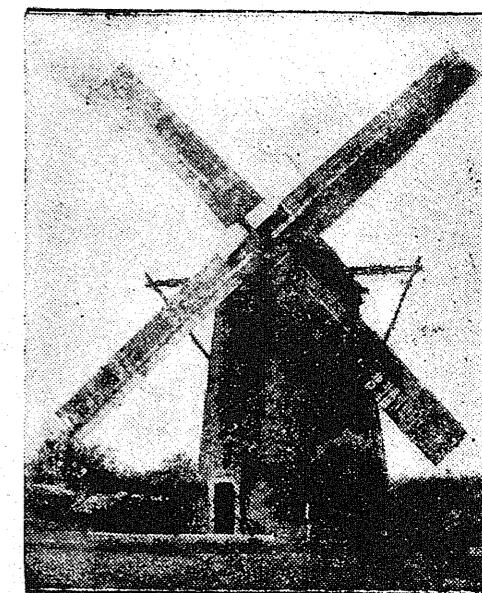
Z nastaniem cieplejszych dni, tysięczne rzesze warszawiaków ciągną nad Wisłę, szukając wytchnienia. Na wybrzeżu Kościuszkowskim, rozsiadły się liczne karuzele, huśtawki i inne wszelkiego rodzaju etablissements rozrywkowe.



Uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego naszego pisarza śp. Henryka Sienkiewicza w Łukowie.



Zarówno w Polsce jako też i w Niemczech odbywają się obecnie wielkie uroczystości z okazji 400-setnej rocznicy śmierci wielkiego rzeźbkarza polskiego Włosa Stwosza. Wielki ten mistrz, którego podobnie jak i Kopernika, starają się "przywłaszczyć" sobie Niemcy, pozostawił mnóstwo nieśmiertelnych dzieł nie tylko w Krakowie, Gnieźnie i innych miastach Polski, lecz także i w Norymberdze, gdzie przez dłuższy czas tworzył, zyskując sławę wszechświatową. Na naszej ilustracji ołtarz N. M. Panny w kościele Marjańskim w Krakowie, praca tego właśnie mistrza.



Prawdziwą ozdobą naszych krajobrazów są wiatrak; powoli zupełnie zanikające

Radosny sprawunek panny Róży.

U zwykłej, wieczornej godzinie, panna Róża Mikulanka, pięćdziesięcioletnia emerytka, wyszła na przechadzkę.

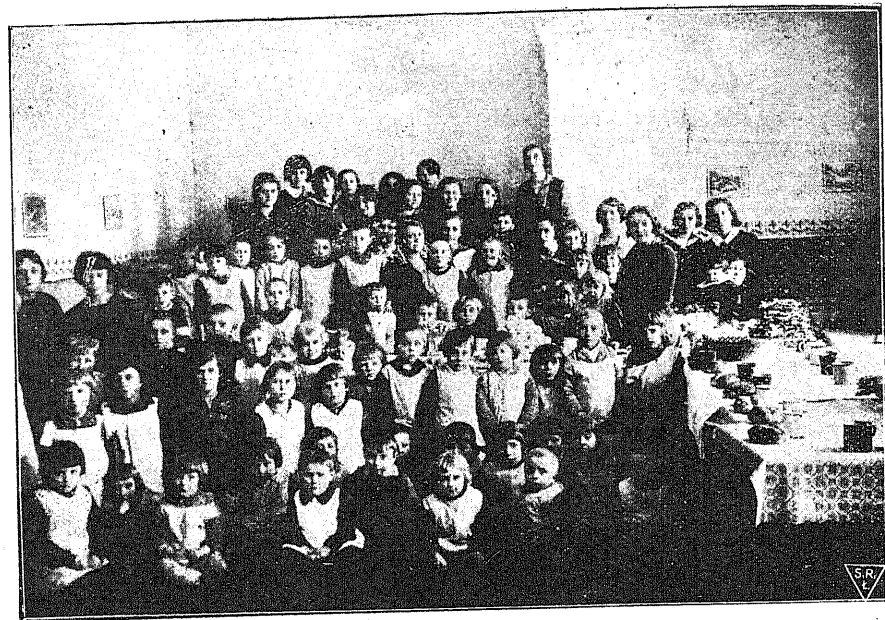
Majowy, pączkowy wieczór, przystojny w białe świeczniki kwitnących kasztanów zatargał sercem starej panny jakimś bolesnym, tęsknym nurtem. Wąskie uliczki między małymi domkami, miniaturowe ścieżki w ogródkach podmiejskiego osiedla, jakieś prymitywne, nieobjęte jeszcze pnącem winem ławeczki. Wszystko to tak dostrojone do rodzinnego życia, podwoiło ucisk samotności w duszy panny Róży.

W życiu leżącym poza nią nie było ani wielkich radości, ani wielkich goryczy, ani nadziei, ani zwątpień. Szare pasemko jednostajnych dni roboczych, skromnych urzędniczych dni, których jedyné echo w postaci kilkunastu doskonałych świadectw leżało w staroświeckim biurku. Panna Róża przeszła dwa razy tą samą uliczką podniosła z ziemi garść spadłych kasztanowych kwiatów i skierowała się w stronę pustego, zaszereżonego placu. Ale już w połowie drogi uderzyła ją gra barw reklam neonowych, czerwonych, zjełzonych niebieskich. Przyspieszyła kroku i u wylotu uliczki stanęła zdumiona.

"Dzień Radja", "Dzień Radja" — krzyknęły na jej widok dwie kolorowe reklamy. — "Tobie śpiewam tę piosenkę" — zapewniał tęsknie głośnik, umieszczony na wysokim, reklamowym słupie, pociętym neonowymi zygzakami: "Radjo — to radość", "Radjo — to przyjaciel!" "Radjo — to muzyka"!

Ten mały placik, kipiący życiem, wydał się pannie Róży siedliskiem tego wszystkiego, czego brakowało jej w życiu.

Gromadka rozbawionych dzieciaków, myślicząca na jasnej części placu, to znów gładząca w cieniu uspiętych kasztanów, kwadratowa taneczna posadzka, rzuconej pod stopy kółka walczącym parom, wesołe odgłosy przygodnych spacerowiczów, dla których



Powołany w ub. roku do życia w Łęczycy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet rozwija bardzo szeroką działalność. Praca jego zorganizowana jest w 7 referatach Wybitną zwłaszcza akcję rozwija referat opieki nad matką i dzieckiem, niosąc bezrobotnym pomoc materialną i roztaczając opiekę moralną oraz wychowczą nad ich dziećmi. Na zdjęciu naszym świętująca dzieci bezrobotnych Z. P. O. K.

wieczór ten był równy jak dla panny Róży niespodzianką, całe to świetlno-reklamowe widowisko udzieliło coś ze swej radości smutnemu nastrojowi starej panny. Skierowała się ku środkowi i weszła do kiosku z eksponatami.

"Radjo" — przywitały ją okrzykiem napisy wszystkie ściany, wzdłuż których w grupkach i w rzędach stały kunsztowne cacka-aparaciki. Ujmujący informator oprowadzał pannę Różę po tajemniczym dla niej, królestwie. Jego entuzjazm i zachwytlanie radja okazały się zbyteczne wobec

zainteresowania się starej panny.

Po jakimś czasie wychodziła z kiosku obciążona odwozami paczkami: aparatem i głośnikiem.

Rozradowaną, przejętą, śpieszącą do domu zatrzymał jednakże jeszcze na placu — głośnik swą piosenkę.

...prosiutka opowieść o skrzypcach, gaju i zielonym liściu opłynęła uspięte kuszantki i kręgiem melodii zamknęła myśli panny Róży budząc w jej sercu jakieś porwane wspomnienia, krótkiej, jakże dalekiej młodości.



Jedna z najczynniejszych radjostacji krótkofalowych w Łodzi SP. 1 D—C, obchodziła 2-ecie swojej działalności i tym samym rocznicę połączenia. Uroczystość jubileuszu zaszczytlił swą obecnością dowódca pułku radjowego prezes Polskiego Związku krótkofalowców pułk. Karaffa-Kreutenkraft (x) oraz kierownik techniczny Polskiego Radja w Łodzi dyr. Wacław Gawroński (xx). Właścicielem stacji jest p. Edward Kawczyński (xxx).



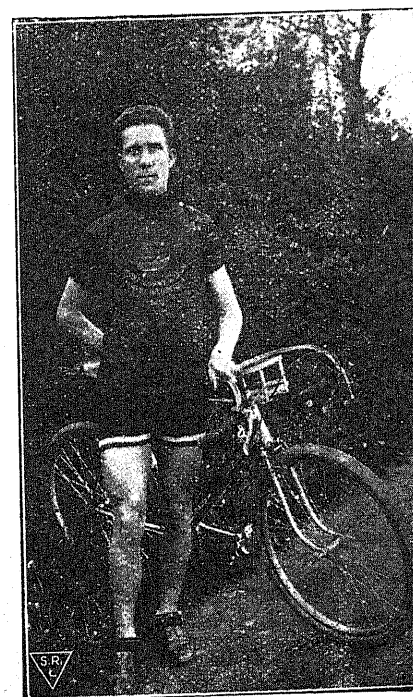
Barwny fragment z popisu szkolnego Przedszkola K. Chwastniewskiej przy ul. Wólczańskiej.

Instynktownym ruchem, wdzięczności i serdeczności przycisnęła do siebie nowonabyty aparat, żegnając się z ulatującą od niej samotnością.

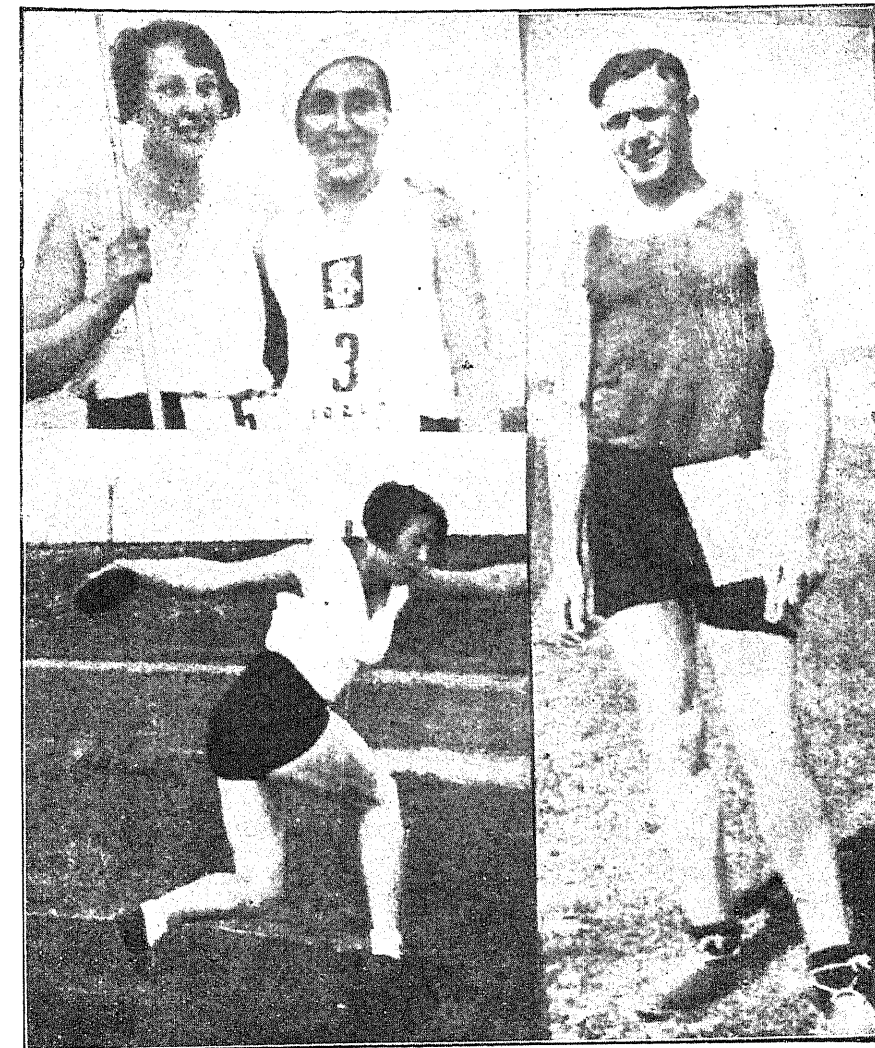
Od tej pory samotny pokój panny Róży zatętnił życiem.

Wszystko cokolwiek zawierały programy radjowe emocjonowało ją żywo: chwilkę literackie, ogrodnicze, ba, nawet sportowe skupiały jej myśli przy głośniku. Uprzywilejowaną, jednak częścią programu była zawsze muzyka lekka i koncerty.

Spokojna cisza, panna Róża, łapała samą siebie na gorącym uczynku radosnego wybuchu, kiedy zachwycona programem, zrywała się ze swego wygodnego fotelu i rześkiem brawem obdarzała wykonawców.



Świętyni cyklista Kołodziejczyk, mistrz szosowy woj. łódzkiego na r. 1933, członek sekcji sportowej przy Resursie Rzemieślniczej.



Ostatnio w Łodzi odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu, w których wzięli udział najwybitniejsi zawodnicy i zawodniczki. Na zdjęciu widzimy u góry i w dole z lewej strony rekordzistkę świata Jadzię Wajsównę z Sokola pabjanickiego po rzucie oszczepem i w chwili wyrzucania dysku. Obok Wajsówny stoi Smętkówna z Ł.K.S. rekordzistka Polski w rzucie oszczepem. Na prawo widzimy nowego mistrza okręgu w biegach długodystansowych Kurpesę — utalentowanego zawodnika ze Związku Strzeleckiego z Tuszyna.



Grupa nauczycielek z okręgu łódzkiego po zakończeniu kursu wychowania fizycznego w ośrodku W. F. w Łodzi.



Zespół Polskiej YMCA., zdobywca mistrzostwa Łodzi na rok 1933 w siatkówce męskiej.



Fragment filmu pt. "Droga oibrzymów".



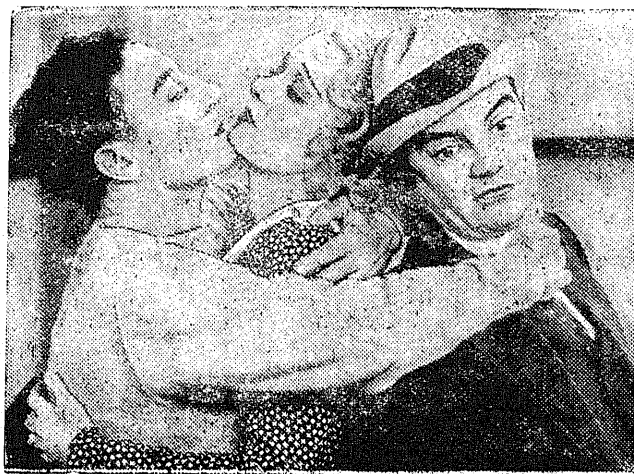
Willi Fritsch ogląda na ekranie swój nowy film.



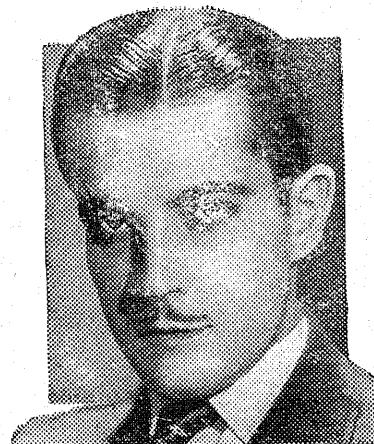
CLIFF EDWARDS



Murray i Terris w filmie "Ostatnia noc kawalera".



Buster Keaton jako "Dobroczyńca ludzkości".



RAMON NOVARRO

Łódź w ilustracji

DOBATEK NIEDZIELNY DO "KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 18 czerwca 1933 r. 25

Zjazd Zw. Rezerwistów w Łodzi



Ub. niedzielę w salach Tow. Kredytowego m. Łodzi odbył się II okręgowy zjazd delegatów Związku Rezerwistów przy udziale 300 osób, przybyłych z różnych ośrodków woj. łódzkiego oraz części woj. kieleckiego; przynależnej do DOK. IV. Poza tym z Warszawy przybyli delegacji zarządu głównego Zw. Rezerwistów R. P. z b. m.in. Downarowskim na czele. Obrady zajął prezes okręgu łódzkiego p. Hipolit Piątkowski, poczem dłuższy, a w mocnych słowach ujęty referat wygłosił b. m.in. Downarowicz. Zkolej zaczęły się właściwe obrady, zakończone wyborami władz okręgu łódzkiego, jednogłośnie przyjęciem rezolucji oraz wysłaniem depech holdowniczych. Na ilustracji uczestnicy zjazdu w czasie obrad w sali Tow. Kredytowego. W pierwszym rządzie siedzą: prez. okr. warsz. mjr. Szkuta, dowódca OK. IV gen. Małachowski, wiceprezes Sądu Okręg. Świerki, wojewoda Hauke—Nowak, b. m.in. Downarowicz, wiceprezes zarz. głównego Zagrodzki oraz prezes okręgu łódzkiego Piątkowski.